



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
 rocznie 1 zł. 80 ct.
 półrocznie — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej
 soboty każdego miesiąca.
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
 drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
 przysyłać pod adresem: Redakcja »Głosu
 ludu śląskiego« we Fryszacie, Śląsk (austri).

Nr. 4.

Frysztat, 18. lutego 1898.

Rocznik II.

Do Braci Ślązaków!

(Od bardzo znajomego.)

Przeczytawszy nadesłaną mi premię: „Kapitał niemiecki“ rozmyślałem, a właściwie nie mogę nic myśleć zadumany, kiedy przypadkowo przypominają mi się słowa poety:

„Jest w ludzie siła niespożyta,
 Zbawienie leży pod siermięgą,
 Jak ta w popiele skra ukryta;
 Więc całą naszych płuc potęgą
 Dmuchałmy w tę skrę Bożą, aż łun spłonie wstęgą!“

Wiersz ten nie jest dla nas nowym. Czyż w obro- nie praw tego biednego, ubogiego i sponiewieranego ludu polskiego na Ślązku nikt nie walczy, czyż wszyscy spoglądają obojętnem okiem i z pogardą na jego oś- wiatę niską i mizerne życie? Bynajmniej! Kiedy germanizacya na każdym kroku, w urzędach i szko- łach ludowych, chciała nas pochłonąć i Niemców z nas fabrykować, kiedy cała rzesza urzędników arcy- książęcych, (składająca się ze sprowadzanych niemiec- kich żr. . . . i renegatów) poczęła nas za nos wodzić, kiedy już wyraz „polski“ oznaczał głupiego, złego i t. d., kiedy lud polski poczał sam wierzyć tylko w mądrość i wyższość niemiecką;*) kiedy się więc zdawało, że już lud polski na Ślązku więcej nie będzie wyjadał kaszy niemieckim przybyszom, wtedy zjawia

się mąż, który całe swe życie poświęcił, by na zamro- czonym widnokręgu naszego narodowego życia roz- niecić ogień. Stalmach to pierwszy zajął się losem nieszczęśliwego ludu śląskiego, od niego zaczyna się dopiero u nas ruch polsko-narodowy, jemu zawdzię- czamy to, czem dziś jesteśmy.

Jeżeli dawniej patrzano w przyszłość bez wiary i nadziei, to dziś patrzymy śmiało w oczy wszystkim niebezpieczeństwom, rozumiejąc ich doniosłość, i nie tracąc mimo to otuchy.

Zachęty dodają nam bracia nasi pod Prusem. Położenie ich było dawniej nie wiele inne od naszego. Rząd pruski wydaje rocznie miliony i miliony marek na wykupno ziemi z rąk polskich i na sprowadzanie niemieckich osadników, a obecnie sumę tę chce znów o 100 milionów marek powiększyć i używanie języka polskiego na zebraniach publicznych zakazać! Lecz pod nieustającym uciskiem, turbowani bez końca przez coraz to okrutniejsze pomysły godzące w same podwaliny naszego bytu, szykują się do boju o swoje prawa i potrzeby coraz liczniejsze zastępy Polan i Kujawiaków, których przodkowie zbudowali państwo polskie, twardych Pomorzan, przemysłnych Ślązaków i leśnych Mazurów.

Stwierdzony wzrost ludności polskiej, (1890) zdo- bycie coraz więcej mandatów poselskich, rozwój pols- kiego handlu i przemysłu, świadczą chlubnie o odpór- ności żywiołu polskiego, która zadziwia taksamo przy- jaciół, jak wrogów. Polacy wypierani z własności ziemskiej, rzucili się do miasta. Polski stan średni. polski handel i przemysł wzmagają się z każdym dniem a polonizacya miast postępuje widocznie.

*) Jeszcze i dziś nie brak tych zacofańców, którzy swój rozum pokryć chcą niemiecką gadaniną, lub którzy są szczęśliwi, gdy powiedzą „gut- morgen“ zamiast »dobre rano.« Skoroż, Boże! i tym ciemnym rozjaśni się w mózgowicy?!

Na Pruskim Ślązku, gdzie (jak u nas) od wieków już nie ma szlachty polskiej, lud milionowy wraca do poczucia narodowego. Myślano, że pomiędzy ewangelikami z wiarą katolicką i polskość wytepią, a oto budzi się świadomość narodowa pomiędzy Mazurami w Prusach królewskich, które ani do Polski nie należały. Chociaż nie można oddawać się uczuciu zwycięstwa zupełnego, przedwczesnego tryumfu ani nawet bezpieczeństwa, to jednak, widząc nieustraszoną i wytrwałą obronę ludu polskiego w Niemczech, każdemu z nas serce rośnie, bo widzi w tych samych siedzibach, w których przed 1000 laty powstało państwo polskie, nieodrodných potomków Bolesławowych rycerzy stawiających dziś jak wówczas dzielnie czoło germańskiemu żywiołowi. A my bracia, czyż my mamy być ostatnimi? Do dzieła więc! Wyrzucmy chwasty obce z naszych domów, wykorzeńmy chwasty germańskie i z naszych pól! Szanujmy i wspierajmy się!

Odpowiedź »Gwiazdce Cieszyńskiej«.

Szczęśliwi ci Czesi! Naród to sprytny, który doskonale potrafi bronić swoich interesów ma tak wielkie szczęście, że znajdzie jeszcze u innych narodów obrońców swoich bez najmniejszej prośby. Do tych ostatnich należy bezwarunkowo „Gwiazdka Cieszyńska. Mamy właśnie piąty numer tego pisma przed sobą i czytamy w „Jurze i Janku“ następujący uczyniony nam zarzut, którym kupiła sobie „Gwiazdka Cieszyńska“ przynajmniej na dwa tygodnie braci Czechów. Ustęp ten brzmi:

„Ludzie nasi prawią, że to gańba, że tamtejsi prowodyrzy na braci Czechów koty wieszają i grożą, że się z Niemcami łączą.“

Zarzut ten odnosi się oczywiście do „Głosu ludu śląskiego“, ponieważ w pierwszym numerze naszego pisma wystąpiliśmy z całą bezwzględnością przeciw wrogiemu zachowaniu się Czechów w naszych polskich wioskach i dlatego też musimy na niesłusznie uczyniony nam zarzut odpowiedzieć.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Czesi zawarli z Polakami sojusz. Zdawałoby się, że w obec sojuszu czesko-polskiego odstąpią Czesi od dalszego czechizowania na Ślązku, tymczasem stało się inaczej. Czesi korzystając ze zgody czesko-polskiej, nuże czempredziej do zaborczej polityki i już zabierać się zaczęli do Łazów w przekonaniu, że w obec czesko-polskiej zgody nie odważy się żadna prasa na nich głośno krzyknąć. Toć to przecież polityka czeska! Trzebaby nie być Ślązakiem, aby nie poznać się na sprytności, z jaką nasi „bracia“ zabierają się do naszej własności. Sztuczka się zupełnie nie udała, bo wystąpiliśmy przeciw zamierzonej grabieży bez ceregieli, czego się panowie Czesi nawet nie spodziewali. Byliśmy bowiem zdania tego: jeżeli Czesi wobec sojuszu uważają za stosowne zaostrzyć walkę na Ślązku i zabierać się przemocą do naszej polskiej szkoły w Łazach, to my milczeniem

mielibyśmy przyglądać się tak ohydnej polityce? Sojusz słowiański ma obecnie dla Czechów największe znaczenie a jeżeli Czesi na Ślązku nie zważają na sojusz, to tem mniej my potrzebujemy zważać na takowy.

Uderzając na Czechów, uczyniliśmy to w obronie sprawy polskiej, albowiem cóż nam po sojuszu choćby najpotężniejszym, jeżeli sami sojusznicy nas zjedzą? Gdyby „Gwiazdka Cieszyńska“ była pismem broniącym szczerze i otwarcie sprawy polskiej, jaką być powinna, toby bezwarunkowo była poruszyła zaborczą politykę Czechów w Łazach i byłaby potępiła haniebne postępowanie nibyto braci wobec tamtejszej polskiej ludności. Biedny lud polski roboczy w Łazach cierpi od Czechów nawet materialnie, broni polskiej narodowości przed gwałtowną czechizacją a „Gwiazdka Cieszyńska“ nie tylko, że dotychczas nie stanęła wcale w obronie tego uciskowanego ludu polskiego ale nawet potępia nas dlatego, żeśmy wystąpili bezwzględnie przeciw tej okrutnej grabieży.

Poruszamy tę sprawę dlatego, bo nam się polityka „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wcale nie podoba. Czesi zachowują się na Ślązku niżej krytyki a doszli do tego, że obecnie nawet w Cieszynie domagają się czeskiego kazania a „Gwiazdka Cieszyńska“ milczy o wszystkim, i nic też dziwnego, że Galicyanie ani nie wiedzą, że księstwo Cieszyńskie zabierają nam Czesi w swoje „delikatne paluszki“. Korespondencyj dotyczących ucisku ze strony Czechów a przesłanych przez czytelników, „Gwiazdka Cieszyńska“ ani nie chce umieszczać w swoich łamach. Pokazuje się, że „Gwiazdka Cieszyńska“ stanęła teraz na równi z „Nowym Czasem“. „Nowy Czas“ pisze w prawdzie po polsku ale broni interesy Niemców, „Gwiazdka Cieszyńska“ też pisze po polsku ale zaś broni interesy Czechów. Że tak temu jest, mamy na to dowody.

Wydawca „Gwiazdki Cies.“ otwarcie powiedział, że on przeciw Czechom nigdy pisać nie będzie. A więc ciesz się Ludu Ślązki! Dziś Czesi zabierają Ci Twój najdroższy skarb a „Gwiazdka“ nie bierze Cię w obronę a jutro będą Cię może Czesi na szubienicę wieszali, ale polska (!) „Gwiazdka Cieszyńska“ Twoim losem pomimo tego się nie zajmie, bo pan redaktor już z góry zapowiada, że on przeciw Czechom nigdy pisać nie będzie. Nie krytykowalibyśmy „Gwiazdki Cieszyńskiej“, gdyby ona wychodziła ze stanowiska: „Nie trzeba bruździć we własnym obozie“. Ale właśnie, że ona jest przeciwnego zdania. „Gwiazdka Cieszyńska“ występowała*) już kilkakrotnie przeciw nam, występowała również przeciw „Przeglądowi

*) Nie mamy nic przeciw występowaniu, bo krytykować trzeba a może my więcej krytykujemy, aniżeli »Gwiazdka Cieszyńska«, ale tu chodzi o bezstronność. Krytykować trzeba każdego, kto na krytykę zasługuje ale przykro nam jest, jeżeli się krytykuje »swoich« za drobnostką a wrogów, którzy na krytykę zasługują, z góry się uwalnia.

pol.“, który jest pismem narodowem, przypinała łatki polskim posłom, przycinała polskiemu królowi i polskiemu przewodyrom we Frysztacie a więc dla czegożby Czechom nie miała prawdy powiedzieć? A więc prosimy Szan. Czytelników bezstronnie zastanowić się nad tem, czy pismo, które występuje przeciw polskiemu pismom, polskiemu posłom, polskiemu królowi i polskiemu przewodyrom, zaś Czechów, którzy uciemniają i uciskają polski lud, którzy nam polskie szkoły przemocą czechizują, bierze w obronę — czyż można z czystym sumieniem powiedzieć, że takie pismo jest polskiem?

Można żyć w zgodzie z Czechami ale nie trzeba im zezwalać na grabież, lecz trzeba wobec nich zająć pewne stanowisko. Pismo polskie powinno dbać naprzód o dobro sprawy polskiej a następnie dopiero o dobro całej słowiańszczyzny. Gdybyśmy zaś Czechom mieli w myśl „Gwiazdki Cieszyńskiej“ na wszystko zezwolić, co im się podoba, to szkoda biednych ludzi narażać niepotrzebnie na płacenie prenumeraty na „Gwiazdki“, „Głosy“, „Świty“ ale w takim razie powiedzmy zaraz, aż sobie zaprenumerują „Tešinske Noviny“ a my się damy przechrzcić na „Wencliki“ i „Precliki“ a rzecz będzie skończona. Zdaje nam się, że wkrótce lud zacznie śpiewać: „O gwiazdeczko, coś błyszczała za czasów Stalmacha“.

O charakterze „Nowego Czasu“

„Nowy Czas“ ewangelickie pismo kościelne, wychodzące w Cieszynie, czuje ogromną nienawiść do „Głosu ludu śląskiego“ już od samego początku. Nic w tem dziwnego, bo „Nowy Czas“, jako organ Dra. Haazego, jest pismem dla ochrony kapitału i dlatego też pismo to nie odważyłoby się nigdy skarcić choćby najwstrętniejszego ucisku, praktykowanego u nas przez wyzyskiwaczy rozmaitego gatunku. Nieraz zdarzy się nawet, że pismo to pochwała jeszcze rzeczy, będące dla ludu śląskiego niesprawiedliwe w wysokim stopniu. „Nowy Czas“ jest równocześnie pismem kościelnem a trzeba wiedzieć, że zwykle pisma kościelne są pismami mniej więcej rządowemi. Najcharakterystyczniejszem zaś u tego pisma jest to, że jest ono wrogiem wszystkiemu co polskie, a jednak wydawane jest w polskim języku, bo inaczej chłopci nie mogliby go przeczytać. Jeżeli się tedy charakterowi tego pisma bliżej przypatrzymy, musimy przyjść do przekonania, że dla „Nowego Czasu“ jesteście solą w oku.

Skoro tylko „Nowy Czas“ przeciw nam występuje, wtenczas nie szczędzi on rozmaitych kłamstw, aby nas przed ludem przedstawić w nieprawdziwym świetle. Jestto wprawdzie podły charakter ale cóż — kiedy obecnie poczciwości szukać trzeba ze świecą po świecie. W trzecim numerze zarzuca nam „Nowy Czas“, jako-

byśmy szkalowali ewangelików, co jest tak podłym kłamstwem, jak dalej być nie może. Jesteśmy zawsze nieprzyjaciółmi tych, którzy w sprawach narodowych lub społecznych robią różnicę pomiędzy ewangelikiem lub katolikiem i nieraz odzywaliśmy się do naszych czytelników, aby wszyscy razem, bez względu czy katolik, czy ewangelik, pracowali dla dobra ludu a ponieważ „Nowy Czas“ przekonuje się obecnie, że nasze słowa odnoszą skutek, więc stara się wszelkimi siłami narobić niezgody wyznaniowej, ażeby w ten sposób uniemożliwić pracę dla sprawy ludowej, tak trudną wobec krytycznych stosunków, panujących na Śląsku.

Wiadomo bowiem każdemu, że do pracy, która ma przynieść jakieś owoce, potrzebną jest przede wszystkim zgoda i jedność. Bez zgody nie mogą ani nawet robotnicy domagać się poprawy zarobku w nadziei osiągnięcia pomyślnego rezultatu. To też my dążymy zawsze do zgody, bo wiemy dobrze, że dopóki pomiędzy ludem naszym zgody nie będzie, dopóty praca nie odniesie pożądanego owocu i dlatego nie możemy pojąć, jak mógł „Nowy Czas“ podobne kłamstwo nam zarzucić. Nie chodzi nam o zbałamutenie naszych abonentów, bo czytelnicy naszego pisma nie uwierzą w takie brednie i z oburzeniem odrzucają od siebie to złośliwe i kłamliwe piśmidło, ale nam chodzi o tych ludzi, którzy czytają tylko „Nowy Czas“ i zmuszeni są wierzyć na ślepo w kłamstwa „Nowego Czasu“, wskutek czego stają się ofiarą przebiegłych renegatów.

Jest prawdą, że zbesztaliśmy nieraz Dra. Haazego, ale z tego jeszcze nie wynika, jakobyśmy „szkalowali“ ewangelików. Wszak o wiele silniej uderzyliśmy na Kardynała Koppa a tak samo nam nikt nie może powiedzieć, że występujemy przeciw katolikom. Kto zasłuży — tego się krytykuje a że się to „Nowemu Czasowi“ nie podoba, to nie nasza w tym wina.

„Nowy Czas“ zaczepia nas bardzo często i dlatego napisaliśmy kilka słów o jego charakterze i jego stanowisku w obec nas, aby czytelnicy nie brali wszystkiego, co czytają w Nowym Czasie na seryo. Pismo występujące w interesie kapitału i rządu pewnie nas nie pochwali, tego możemy być za nadto pewni.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Jak widzę, robisz Jędrusiu bardzo poważną minę, pewnie mi będziesz o poważnych rzeczach opowiadał.

Jędrus. Omyliłeś się braciszku, bo prawie chcę ci opowiedzieć żarcik dramatyczny, jaki się wydarzył w pewnej gminie blisko Frysztata.

Antoś. A więc opowiadaj.

Jędrus. W jednej chałupce siedzi przy stoliku całe kółko krewnych i opowiadają sobie o różnych sprawach, dotyczących rodzeństwa, gospodarstwa itp.

Antoś. I cóż dalej?

Jędrus. Jeden z gospodarzy oświadcza narazie, że ma w domu gulasz i że go przyniesie za pół godziny. Ponieważ do domu miał on kawał drogi, więc powstała sprzeczka, wskutek której założył się ów gospodarz z krewnymi, że za pół godziny wróci.

Antoś. No i wrócił?

Jędrus. Nie przeszkadzaj mi. Gospodarz puścił się prawie galopem do domu, zabrał ze sobą gulasz i znów czempredziej biegnie napowrót. Strażnicy skarbowi czyli jak ich tam nazywają finance zobaczyli spieszyć chłopą z tłumokiem od pruskiej granicy i nadbiegli mu.

Antoś. O sto djasków, to już było po gulaszu.

Jędrus. Znów nie tak źle. Strażnicy złapali chłopą i zażądali od niego, aby pokazał co niesie. Gospodarzowi nie bardzo było na rękę takie powitanie, bo już pół godziny dochodziło i było się trzeba spieszyć. Ale cóż robić? Gospodarz musiał się wylegitimować, że niesie gulasz. Następnie oświadcza mu strażnicy, że musi iść z nimi do urzędu cłowego. Chłop wyrwał się ze złości z gulaszem i w nogi. Oczywiście, że nie brakło też na komplementach, któremi gospodarz nie szczędził a które na jego nieszczęście podlegają ustawie karnej.

Antoś. A czy się strażnicy nie puścili za nim?

Jędrus. Zdaje się, że się nie czuli na siłach, bo gospodarz miał gibkie nogi.

Antoś. A więc przybył chłop na czas z gulaszem?

Jędrus. Zdaje się, że przybył, ale go ten zakład bardzo drogo kosztuje. Strażnicy zaskarżyli gospodarza do sądu a sąd skazał go na 4½ miesiąca aresztu.

Antoś. Takie żarty się nie oplacają. W takich wypadkach to już lepiej poddać się przemocy a szukać sprawiedliwości w inny sposób.

Jędrus. Ludzie w tamtych okolicach oburzeni już są przeciw strażnikom, bo często się zdarza, że niesłusznie strażnicy trapią ludzi.

Antoś. Słyszałem, że niedawno w tej samej wsi strażnicy zabrali kobietę przemocą ze sobą do urzędu i zabrali jej towary, które kupiła we Frysztacie na ubranie dla dzieci. Towary leżały w urzędzie przez kilka miesięcy a dzieci nie miały w czym chodzić i nie mogły nawet do szkoły uczęszczać.

Jędrus. W tej sprawie powinien rząd też coś zrobić.

Antoś. Tak jest. Przynajmniej należy się towar skonfiskowany wtenczas natychmiast zwrócić, skoro strona udowodni, że towar nie jest szwarco-

wany. Często leżą w urzędzie towary długi czas i zniszczą się zupełnie a potem kiedy nic nie warte, zwrócone dopiero zostaną stronie.

Jędrus. Tak jest synku. Prawie wszędzie dzieje się temu biednemu krzywda i to też słusznie domagać się należy zmiany ustaw.

Korespondencye.

Ze Skoczowa.

Mała jest nasza miejscina, ale „kultury“ a właściwie szowinizmu teutońskiego mieści w sobie tyle, żeby tego nawet na sam Berlin było za dosyć jeżeli nie za wiele. Pomijam najważniejsze ogniska germanizatorskie j. t. c. k. Sąd, Notaryat, urząd gminny, kancelarye adwokackie, szparkase — — bo jakżeby tam mogło być inaczej, jeżeli nie „dajcz“, ale nawet najdrobniejsze urządzenia prześcigają się w germanizacyi. Oto stowarzyszenia n. p. rękodzielników, handlujących etc. we swych urzędowaniach posługują się niemczyzną, firmy wszystkie niemieckie w lokalach publicznych n. p. w gospodach nie znajdziesz polskiego pisma, nawet gospodczy sami usiłują się polskie rozmowy gości już to zbijać z toru już też przygłuszać wtrącaniem się do tych rozmów ze swą niemczyzną, choć to niejednemu idzie — Boże odpuść. A choćby tutaj jako też w szerokiej okolicy właściwego Niemca z mikroskopem kto szukał, toby go bodaj znalazł, bo czy to na targu, czy we sklepie, to już ci pańoczkowie z tym „chłopem“ albo z tą „gaździnką“ ze wsi potrafią się po polsku doskonale utargować ale tak jakoś wszystkim tej niemczyzny ogromnie się zachciewa i zdawałoby się, że już nawet i psy igrające na rynku, ze sobą po niemiecku szczekają i kto wie, czy jeszcze i żaby, skoro tylko z wiosną na brzeg Wisły wyleżą, nie uchwalą jednogłośnie, że odtąd wyłącznie tylko „in der Kultursprache“ rzęgotać będą.

Daremne jednak wszystko to zdobienie się cudzem pierzem, to niepotrzebne odznaczanie i wynaszanie się przez niemczyznę po nad tutejszy ogół ludności, to gwałtowne forsowanie obcego tutaj idiomu przez wszystkie środki i we wszystkich kierunkach. Daremne to i zgubne tembardziej, że stosunki rzeczywiste coś innego poświadczają, a nie ową ponad wszelkie pojęcie wychwalaną i protegowaną wyższość niemieckiej kultury.

Jakiś czas przed nowym rokiem podstrzelił się niejaki Inachowski gospodzki w Skoczowie. Odwieziono go do szpitalu, jednak wieczór tego samego dnia umarł. Przyczyną samobójstwa miała być nędza. Zaraz po nowym roku skoczył do stawu i utopił się kościelny Pszczółka. Na drugi dzień znaleziono go. Przyczyną tego samobójstwa było podobno odebranie mu przez ks. proboszcza służby przy kościele. Kilka

dni później otrął się majster kachlarski Kolinger z powodu biedy i licznych może niezawinionych długów. Zaś tydzień później skoczył do stawu i utopił się niejaki Gross, czeladnik szewiecki z powodu nędzy, że siebie i rodziny nie mógł ze zarobku wyżywić. A oto słyszę, że dnia 9. b. m. strzelał się jeden z restauratorów. Przyczyną była, mówił ktoś, „że mu nigdy z głowy nie wyszumi.“

Nie przytaczam tu tych zaiste cierpkich i pożałowania godnych wypadków, aby interesowanym osobom i rodzinom tych nieszczęśliwych zabliznione już może rany lekkomyślnie odświeżyć, ale czynię to dlatego, aby wykazać, że takowe z tą wrzekomą wyższością niemieckiej kultury nie bardzo licują. Musi tedy ta niemiecka kultura ani nie uszczęśliwiać ani nie uszlachetniać ludzi, kiedy mimo tego, że ją tak każdy uprawia i proteguje, tyle jest nędzy (jak to każdy niezaslepiony potwierdzić może) i tak słabe charaktery wytwarza, że tacy kulturnicy niedoli swojej tylko samobójstwem koniec położyć potrafią.

Czyż nie byłoby na czasie ze strony tych germanizatorów zastanowić się nad temi sprzecznemi zjawiskami cokolwiek poważniej i nawrócić się do innego kierunku, a nie wyłącznie tylko niemczyznę uprawiać, z której rodzi się zarozumiałość i pycha z nieodzownemi jej smutnemi następstwami, ogólnym upadkiem materialnym i moralnym!? Nie będzie to przesadą pesymistyczną, jeżeli się powie, iż jeżeli rzeczy taką koleją dalej pójdą, to ten kulturny szwindel nas na kij żebraczy zaprowadzi.

J. Piórko.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obrady sejmiku śląskiego zakończyły się we czwartek. Na ostatnim posiedzeniu odrzucono jeszcze wnioski posłów polskich i czeskich o ustanowienie nieustającej komisji dla uregulowania sprawy językowej na Śląsku. Po głosowaniu złożył ks. Świeży imieniem polskich i czeskich posłów oświadczenie, że dotychczasowe postępowanie sejmiku doprowadziło ich do przekonania, iż Słowianie śląscy nie znajdują w tym sejmie nigdy sprawiedliwości i że skazani są na znoszenie narodowego ucisku. Z tego powodu są oni zmuszeni do opuszczenia izby sejmowej i usunięcia się od dalszego udziału w obradach.

Po tem oświadczeniu posłowie słowiańscy w liczbie pięciu opuścili salę. Posiedzenie przerwano, a po przerwie dał poseł Dr. Haase zacięty wróg Słowian, imieniem większości wyraz ubolewania z powodu oświadczenia ks. Świeżego. „Czescy i polscy posłowie — rzekł on — występują za odbudowaniem państwa czeskiego, a więc za rozbiciem monarchii i usunięciem konstytucji. Na wypadek uznania niemieckiego języka

za państwowy, zagroził oni wojną domową. Jakżesz w obec tego spodziewać się było można, że praca nieustającej komisji wyda owoce?“ Haase podziękował następnie marszałkowi za kierownictwo obradami i wyraził wdzięczność ks. kardynałowi Koppowi i prezydentowi kraju za ich działalność. Prezydent kraju hr. Clary wyraził nadzieję, że polityczne przeciwieństwa z czasem się wyrównają, poczem wśród zwykłych formalności sesją zamknięto.

Głupstwa, jakie wypowiedział Dr. Haase, krytykowały nawet niemieckie pisma.

— Do „Pester Lloyd“ donoszą z Satorajja Ujhely, że socjalizm w powiecie Bodrokköz szerzy się gwałtownie. W miejscowości Kistarkany obito do krwi wójta, a w Agradzie podpalono dom, w którym znajdowali się żandarmi. Musieli oni ratować się ucieczką przez okno. Zarekwirowano wojsko. Wicežupan w odezwie, którą po wszystkich gminach rozlepiają, ostrzega ludność, aby nie dała się łowić agitatorom w niebezpieczne ich sidła. Dziesięciu podżegaczy odstawiono pod silną eskortą do prokuratury.

Rozruchy agrarne przybierają coraz większe rozmiary. W Tsigend w komitacie Zemlińskim przyszło do zatargu pomiędzy włościanami a wojskiem, które z bagnietami rzuciło się na włościan a następnie dało ognia. 1 włościanin zabity, 25 ciężko rannych.

— W sejmie węgierskim przyjęto budżet ministerstwa rolnictwa. W toku dyskusji zauważył hr. Apponyi, że jest obowiązkiem rządu wystąpić energicznie przeciwko ruchowi agrarno socjalistycznemu — oraz oświadczył, że oczekuje, iż rząd poczyni środki zabezpieczenia kraju wobec rozszerzenia pism, mających na celu burzenie ludności — co zresztą nie odnosi się do prasy przyzwoitej, spełniającej swe obowiązki.

Minister rolnictwa Daranyi wyraził nadzieję, że ruch rolniczo-socjalistyczny jest rzeczywiście przejściowym i oświadczył, że rząd poczynił już odpowiednie kroki, aby w jak najbliższym czasie zdrowe stworzyć stosunki.

— Na Węgrzech rośnie ruch robotników wiejskich z dniem każdym, a masy włościaństwa w niektórych komitatach (powiatach) tak są oburzone, że wielkim posiedzicielom i rządowi zdaje się rzecz być wręcz groźna. W gminie Karacs w komitacie Szabolcs aresztowano kilku chłopów za obrazę majestatu. Wówczas chłopci, w liczbie około 250, uzbroili się w drągi, widły i wyruszyli, aby uwolnić towarzyszy. Z trudnością udało się sędziemu powiatowemu przed groźbami ich się uchronić i od gwałtu ich wstrzymać. W innych komitatach chłopci publicznie grożą sędziemu. W gminie Mandok wyłamali chłopci areszta i uwolnili zamkniętych agitatorów. Rząd chce zastosować najostrejsze środki. Lada dzień nastąpić ma w tym komitacie wprowadzenie sądów doraźnych.

Chiny nie chcą zapłacić odszkodowania za zamordowanie niemieckiego majtka Schulza, ponieważ

twierdzą, że morderstwo zostało popełnione na wydzierżawionym przez Niemców gruncie, na którym Niemcy sami mają się starać o bezpieczeństwo. Słusznie Chiny uczyniły. Niechaj się Niemcy starają o porządek i sprawiedliwość we własnym państwie i niechaj nie wtrącają się do spraw wewnętrznych obcego kraju.

— Chiny jak wiadomo na pożyczkę od żadnego z mocarstw europejskich nie przystały, lecz wydały listy zastawne w własnym kraju, które poddani chińscy mają kupować i tym sposobem pusty skarbiec cesarza chińskiego zasilić. Prócz tego obniżył cesarz chiński wszystkim swoim urzędnikom myto o 30 procent. Gdy w ten sposób Chiny biedę załatały, odzywa się naraz Japonia o zaległe kosza z ostatniej wojny, nie chcąc dłużej czekać. Również i Francya domaga się wypłacenia kosztów dla rodziny pewnego Francuza w Tonkinie, którego swego czasu rozbójnicy chińscy wzięli w niewolę, lecz później puścili na wolność. Francya daje Chinom tylko 8 dni czasu, w przeciwnym razie wyśle okręty dla poparcia swego żądania. Co do żądania Japonii, to zdaje się, że Anglia poza tem stoi, aby koniecznie Chiny zmusić do wzięcia angielskiej pożyczki.

— Położenie Niemców w Chinach nie jest wcale tak pomyślnem, jak donoszą niektóre gazety. Majtkowie niemieccy, piszący z Kiau-Czau do krewnych, donoszą, że stan ich zdrowia nie jest zbyt dobry, a obecnie umieszczono już po szpitalach aż 60 chorych marynarzy niemieckich. Zachodzą też bezustanne starcia z Chińczykami. W twierdzach portowych sypia wojsko niemieckie z karabinami u boku z obawy przed niespodzianym napadem ze strony ludności chińskiej.

Kronika.

† Dr. Andrzej Cinciała.

Dr. Andrzej Cinciała, c. k. notaryusz w Cieszynie umarł dnia 14. b. m. Był on najstarszym z tych mężów, którzy pochodząc z ludu śląskiego, byli przewodnikami w ciężkiej pracy o byt narodowy. Śp. Dr. Andrzej Cinciała był założycielem „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Wydał on też kilka książek pożytecznych dla ludu śląskiego. Szlachetny ten człowiek był wielkim przyjacielem naszego pisma a kiedy pierwszy numer zeszłego roku wyszedł, powitał on nas następującym wierszykiem :

»Witamy Cię, śląski Głosie,
Bij czarta po łbie, po nosie
A jak będziesz dobrze walić,
To Cię będą wszyscy chwalić.«

Śp. Cinciała urodził się w roku 1825 w Kozakowicach przy Skoczowie. Był on też dłuższy czas notaryuszem we Frysztacie.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie następującego sprostowania we Waszym piśmie.

Głos ludu śląskiego pisze w numerze z dnia 4. lutego 1898 „że o pracy naszych posłów mało nam wiadomo, że posłowie nasi nie chcą dla sprawy polskiej pracować, że posłowie nasi ignorują życzenia wyborców a raczej zdradzają lud śląski, a jako Zastępcy ludu polskiego pracują na korzyść Niemców it.d.“

Otoż w obronie prawdy podnoszę, że powyższe twierdzenia są z gruntu nieprawdziwe i że wszyscy posłowie Polacy nie tylko ludu nie zdradzali ale pracowali usilnie i skutecznie dla dobra tego ludu.

Ja sam pracowałem w trzech komisjach sejmowych, w komisji skarbowej, w komisji dla sprawdzenia sprawozdania Wydziału krajowego i w komisji adresowej, byłem na wszystkich posiedzeniach pełnej izby, referowałem w kilku ważnych sprawach, postawiłem następujące wnioski, które także we formie rezolucyi przez sejm przyjęte zostały, jakoto: w sprawie zniesienia myta, w sprawie osuszania gruntów, w sprawie zapobiegania fałszowania trunków, w sprawie zapobiegania przepełnienia wagonów kolejowych.

Zabierałem głos prawie na każdym posiedzeniu sejmowym mianowicie oprócz powyższych spraw w następujących jeszcze sprawach: w sprawie przejęcia plac nauczycielskich na fundusz krajowy, w sprawie szkół rolniczych zimowych, w sprawie szkoły rolniczej w Kocobędzu, w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie (dwukrotnie) w sprawie syminariów nauczycielskich, w sprawie klas przygotowawczych w Cieszynie i Bielsku, w sprawie regulacji Wisły, w sprawie rybołówstwa, w sprawie krajowego zakładu asekuracyjnego, w sprawie nędzy w kraju panującej, w sprawie równouprawnienia w sądach i urzędach, w sprawie równouprawnienia językowego przy kolejach i we wielu innych drobniejszych sprawach.

Mianowicie przy omawianiu sprawozdania Wydziału krajowego wypowiedziałem mowę domagającą się stanowczo silniejszego tętna w reformach ekonomicznych i społecznych i równouprawnienia a we wielkiej dyskursyi politycznej, która trwała przez 3 dni niepośledni wziąłem udział a dnie te walki o prawa narodowe i polityczne naszego ludu prowadzonej, statecznie ale energicznie i z wyteżeniem wszystkich sił, na zawsze pozostaną mi w milej pamięci a dla naszego ludu będą dniami podniosłemi.

Tak tedy nie ignorowaliśmy i nie zdradzaliśmy naszego ludu, ale według najlepszej wiedzy i najlepszych sił wszyscy wspólnieśmy radzili i pracowali.“

Z poważaniem

Dr. Michejda.

Od Redakcyi. Umieszczając powyższe sprostowanie, zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę, że poruszenie niektórych ważniejszych spraw nastąpiło po 4. lutym a zatem po wyjściu pisma, następnie, że w

niektórych sprawach posłowie prawie zmuszeni byli wystąpić jako obrońcy, skoro dotyczące kwestye naruszone zostały przez stronę przeciwną. Dlaczego nie została w sprostowaniu poruszona rzecz, o którą nam w dotyczącym artykule właśnie chodziło a mianowicie petycja o zapomogę dla polskiego gimnazjum z którą zamyślano zwlekać ad calendas graecas?

Frysztat. W niedzielę, dnia 13. b. m. powstał z niewiadomej dotąd przyczyny pożar na dólnem przedmieściu, w domu p. Krejczyrzyka. Szopka obok domu stojąca, z której właśnie pożar powstał, spaliła się do szczytu a dach na budynku jest również prawie cały spalony. Właściciel miał przypadkowo budynki od ognia ubezpieczone.

Z Bystrzycy otrzymujemy następujące pismo: „Szan. Redakcyo! Korespondencya, umieszczona w numerze 2, czasopisma „Głos ludu śląskiego“ narobiła wiele krzyku i hałasu w naszej okolicy. Obwiniają dużo ludzi z powodu umieszczenia tejże a najwięcej podobno mnie. Ponieważ tego dłużej cierpieć nie mogę, proszę Szan. Redakcyę usilnie oświadczyć w gazecie publicznie, że nie jestem autorem korespondencji, gdyż inaczej czuję się zmuszony wytoczyć proces przeciwko tym, którzy mnie napastują.

Mam nadzieję, że życzenie moje spełnione zostanie i że w krótkim czasie otrzymam odpowiedź.

Z szacunkiem

Jan Wałaski, nauczyciel.

Oświadczenie z naszej strony zdaje się być zbytecznem i niepotrzebnem, tem bardziej, że niejaki p. Ciachotny, który czuje się być obrażonym, skarżył redaktora do sądu litylko z tego powodu, aby się dowiedzieć, kto jest autorem rzeczzonej korespondencji. Redaktor oświadczył więc protokolarnie przed sądem śledczym w Cieszynie, że jest sam autorem i że informacyi dostarczyli mu robotnicy z Bystrzycy. Nazwiska tych robotników, to już każdy wyczytać musi z gwiazd na niebie, bo tego się ani w sądzie nie dowiedzą.

— „Stowarzyszenie ewangelickiej młodzieży“ urządza swoje zgromadzenie w celu otwarcia „Czytelni“ na dniu 6. marca 1898 o godz. 2. popołudniu w tutejszej szkole ze zwykłym porządkiem obrad.

Upraszamy jak najuprzejmiej Szan. Publiczność o jak najliczniejsze zgromadzenie się, prosimy oraz usilnie ludność z miejsca i okolicy o jak największe poparcie naszej „Czytelni“ i o gorliwe korzystanie z takowej.

Wydział.

Cieszyn. Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w sobotę, dnia 19. lutego 1898 we własnej sali zabawę ludową „Przadki“. Początek o godz. 8. wiecz.

Dla „Jedności“ ofiarował M. Kowalewski, Dublany pod Lwowem: Album portretów, rycin i

widoków, odnoszących się do konstytucyi 3. maja, następnie księgę pamiątkową setnej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3. maja I. i II. tom.

Bronów. Dnia 6. lutego odbyło się tu zgromadzenie związku chrześcijańsko-socyalnego w Mazańcowicach. Przemawiali: ks. dziekan Śliwka z Rudzicy, ks. Budny z Międzyrzecza i pan Fijak. Mowcy omawiali dążności stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i soc. demokratycznego. Na wniosek ks. Budnego uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne, odbyte w Bronowie dnia 6. b. m. wzywa panów posłów, aby zażądali od rządu wydalenia pruskich robotników, tak samo, jak to uczynił rząd pruski względem robotników austriackich“.

(Od redakcyi. Z powyższą rezolucyą nie solidaryzujemy się i nie rozumiemy, [dla czego mielibyśmy się domagać wydalenia pruskich robotników a nie urzędników. Robotnicy pruscy, pracujący u nas są po największej części Polakami i są gnębieni na Prusiech o wiele więcej, aniżeli my. Nad takimi robotnikami a raczej współmęczennikami w sprawie narodowej powinniśmy mieć litość a nie odrzucać ich od siebie, Dlaczego ks. Budny nie domagał się wydalenia np. w ogóle Prusaków tj. także urzędników — i dla czegoż tylko robotników? Robotnicy prusacy nam tu pod względem narodowym wcale nie szkodzą ale inna rzecz ma się z urzędnikami, bo ci nam naszą polską ludność germanizują a najwięcej szkodzi nam biskup wrocławski kard. Kopp. On jest Prusakiem i oczywiście Niemcem w ścisłym tego słowa znaczeniu i on zasiada w sejmie i głosuje na naszą niekorzyść. Na ostatniem posiedzeniu sejmiku śląskiego opuścili nasi posłowie ostentacyjnie salę, ponieważ ich prośby i domagania się o sprawiedliwość nie odniosły skutku. Niemcy w sejmie ignorują nasze żądania, a z tymi Niemcami idzie ręka w rękę Kard. Kopp. A więc robotnicy nie żądajcie wydalenia robotników, bo to biedne, nędzne, niewinne stworzenia o ile nie są Niemcami ale żądajcie raczej wydalenia pruskich pijawek i uwolnienia się z pod berła wrocławskiej dyecezyi.)

Kultura niemiecka. Sąd powiatowy w Mödling zarządził śledztwo przeciw parobkowi Antoniemu Pfannstiel i Jakóbowi Seyfried w Brunu, oskarżonym o to, że sprzedawali mięso z trupów ludzkich robotnikom cegielnianym, jako artykuł spożywczy.

Rząd Ślązki wydał odezwy i broszurki omawiające cel i korzyści spółkowych kas pożyczkowych i oszczędności według systemu Raiffeisena i wzywa lud ślązki do zakładania tych spółek. Broszurki te rozesłane zostały do wszystkich urzędów gminnych. O tej tak ważnej sprawie, pomówimy jeszcze później.

Akcyjny browar rolniczy w BRAUNSDORFIE (Śląsk austr.)

założony przez słowiańskich i niemieckich rolników poleca Szanown. rolnikom i robotnikom swój wyrób **smacznego i na zdrowie znakomicie oddziałującego piwa** i prosi Szan. Publiczność o łaskawe poparcie przez odbiór swego wyrobu.

SKŁAD GŁÓWNY

dla Cieszyna i okolicy znajduje się u p. **JÓZEFA PFITZNERA**, restauratora w **Cieszynie** ulica bielska (Bielitzer Strasse).

Wiktor Hoffmann we Fryszacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to: **szewioty, kamgarny, lody, aksamity na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i gładkie.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno laskowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Leopold Haase

osiedlił się po 20. letniej praktyce w kraju i za granicą

w CIESZYNIE

 jako weterynarz 

(tj. lekarz chorób zwierząt domowych)

Na wezwanie wyjeżdża na prowincję bezwzględnie pod przystępnymi warunkami.

Ogłoszenie.

Mieszkanie dla rzemieślnika lub robotnika jest w Dąbrowej przy kościele do wynajęcia.

KAROL NIEMIEC w Dąbrowej l. 342,

W redakcyi „Głosu ludu śląskiego”

nabyć można następujące książeczki:

- 1) **Stosunki polskie na Śląsku**
przez Dr. F. Twardowskiego 20 ct.
- 2) **Zbiór pieśni dla ludu Śląskiego** 20 ct.
- 3) **Jednodniówka**, na pamiątkę
wiecu polskiego w Cieszynie 5 ct.

Z przesyłką kosztuje jedna broszurka o 3 ct. więcej.

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona** w **Cieszynie**.